

Starajcie się o Boże królestwo i jego sprawiedliwość – uczy nas Pan Jezus i obiecuje, że inne rzeczy, o które na co dzień tak bardzo zabiegamy, będą nam dane (por. Mt 6,33; Łk 12,31). A cóż to jest to Boże królestwo? Czymże jest jego sprawiedliwość? Czy spotykamy się z tym królestwem w naszym codziennym życiu, czy też jest dla nas jakąś iluzją, opowiastką, która pozostała w naszej pamięci z czasów, gdy chodziliśmy na lekcje religii, a teraz przypominamy sobie to hasło od czasu do czasu, gdy uda się wysłuchać słów Ewangelii?

Wśród codziennych trosk, które nas pochłaniają, trudno myśleć o królestwie Bożym. Bo któż z nas nie boryka się z problemami pochłaniającymi nas niemal bez reszty? Kto nie zna problemów z pracą – od samego załatwienia sobie pracy, przez relacje z ludźmi, do spraw finansowych? Kto nie zna problemów z pieniędzmi, które czasem są, a najczęściej znikają bez śladu i ciągle ich mało? Kto nie zna problemów ze zdrowiem – swoim lub bliskich nam osób? Z zarejestrowaniem się do specjalisty, z czekaniem na wizytę, z nerwowym czekaniem na wyniki badań? Kto nie zna problemów z własnym mieszkaniem, którego albo nie ma, a jak jest, to nieustannie wymaga troski? Bo zepsuł się kran, bo wykładzina już stara, bo lodówkę trzeba wymienić, żarówka się spaliła. I oczywiście nie zapominajmy o zapłaceniu rachunków. Kto z nas nie troszczy się o ludzi, których kochamy? O dzieci, które na każdym etapie życia pochłaniają nasze myśli i uczucia – także wtedy, gdy są już dorosłe i mają swoje rodziny. O rodziców, którzy osiągnęli już taki wiek, że bez naszej pomocy nie są w stanie normalnie funkcjonować. O rodzeństwo, o dziadków i wnuki, o krewnych, przyjaciół... Kto z nas nie zna troski o Ojczyznę? O to dziedzictwo, które przyjęliśmy od naszych przodków? Ileż to razy dyskutujemy przy stołach o sytuacji politycznej i gospodarczej naszego kraju? Nieraz angażujemy się w jakieś społeczne inicjatywy, kogoś popieramy, przeciw innym protestujemy. Bierzymy udział w wyborach...

Życie nas strasznie goni. Nie daje za wiele wolnego czasu, który możemy poświęcić tylko dla siebie. Od rana w pędzie – najpierw do pracy, potem na zakupy, potem do domu, żeby posprzątać, ugotować, zjeść, znowu posprzątać, sprawdzić komputer – poczta, Facebook, Twitter, wiadomości – chwilę porozmawiać z domownikami, naprawić ten ciekący kran albo chociaż zadzwonić po specjalistę. I wreszcie nadchodzi wieczór, można włączyć telewizor. I zasnąć, żeby za kilka godzin rozpocząć kolejny wyścig z czasem. Gdzie w tym naszym zabieganiu, w tych naszych obowiązkach, których nie jesteśmy w stanie zredukować, szukać Bożego królestwa? Jak się o nie troszczyć? Kiedy? Przecież nie mamy na to czasu. No, może w niedzielę, kiedy przychodzimy do kościoła. Tak, potrzebujemy tego czasu. Chwili ciszy, chwili zatrzymania pędzącego życia. Potrzebujemy tego niedzielnego rytuału. Mamy przecież do Boga kilka spraw, które chcemy załatwić. O nie, nie mówimy tak. Mówimy poprawnie, że mamy kilka intencji, z którymi do Boga przychodzimy. A gdzie Jego królestwo? I co to w ogóle jest to królestwo Boże? Czym jest jego sprawiedliwość? Czy jest to jakaś szczególna sprawiedliwość?

Wszystkich odpowiedzi udziela nam Jezus. Przypomnijmy sobie Jego dialog z Piłatem i odpowiedź Zbawiciela na pytanie, czy jest królem. Jezus potwierdza i mówi, że tak, że jest królem, ale Jego królestwo nie jest z tego świata. Bo na tym świecie jest to, co znamy doskonale: wojny, zdrady, nienawiść, zamachy, walka o władzę i wpływy, zemsta, zawiść, obmowa itp. A w Jego królestwie wszystko opiera się na miłości, bo – jak uczy nas Pismo Święte – Bóg jest miłością. I w Jego królestwie panuje prawo oparte na miłości. Boża sprawiedliwość też opiera się na miłości. Nie jest niemądra, ale wymagająca, nieraz trudna. Jest wybacząca i pragnie największego dobra tych, których kocha. Możemy się teraz przez chwilę rozmarzyć. Czy nie chcemy takiego świata, w którym nie trzeba żadnych kodeksów prawa, bo nikt ich prawa nie łamie? W którym wszyscy się kochają, pomagają sobie, dzielą się tym, co mają? W którym nie ma wojen ani nienawiści? Czyż nie chcemy świata zbudowanego na dziesięciu przykazaniach – świata, w którym z serca czcimy jednego Boga, szanujemy rodziców i wszystkich starszych

ludzi, w którym nikt nikogo nie zabija, nie okrada, nie zdradza, w którym nikt nie pożąda tego, co do niego nie należy? Chcemy tak żyć! Ale pędząc przez codzienność, tak bardzo nie wierzymy, że jest to możliwe! Myślmy sobie, że może po śmierci trafimy do takiego świata, do raju, do królestwa, które nie jest stąd. A przecież to nieprawda! Przecież królestwo Boże możemy budować tu, na ziemi, w naszych domach, w naszych rodzinach. Możemy i powinniśmy, bo tego oczekuje od nas Jezus. To On kazał nam się modlić o to, aby Boże królestwo przyszło do nas. Ono nie jest stąd, ale może tu zostać przez nas sprowadzone! To jest nasze zadanie, to jest nasze powołanie! Łatwe? O nie, niełatwe. Czy my sami, polegając na sobie, na swoich siłach i umiejętnościach będziemy umieli podołać temu zadaniu? Raczej nie. Co więc robić? Pozwólmy działać Jezusowi! On chce uczynić to razem z nami, a nieraz i za nas. Uwierźmy w to, że Jezus Chrystus jest w stanie zaprowadzić prawo miłości w naszym codziennym życiu. Uwierźmy Jezusowi! Starajmy się z Nim o Boże królestwo w naszych domach i rodzinach, i uwierźmy, że wszystkie inne rzeczy będą nam dane. Uwierźmy!

Jak się starać o Boże królestwo, skoro jesteśmy tak zabiegani? Zacznijmy od rana. Zaraz po przebudzeniu uśmiechnijmy się do domowników, tym razem nie narzekając, że musimy wstawać. A potem wygospodarujmy kilka chwil, aby wypowiedzieć akt zawierzenia. Wyznajmy wiarę w Boga i chęć wypełniania Jego woli. Następnie oddajmy naszemu Zbawicielowi wszystkie wydarzenia nadchodzącego dnia. Prośmy, aby był z Nami w pracy i w domu, w drodze, w sklepie... Aby był przy nas, gdy będziemy rozmawiać z innymi ludźmi, gdy będziemy podejmować jakieś decyzje. Wieczorem pamiętajmy o pouczeniu świętego Pawła, żeby „słońce nie zachodziło nad naszym gniewem” (por. Ef 4,26) – jeśli więc jest ktoś, kogo powinniśmy przeprosić, uczynmy to. Jeśli ktoś zawinił przeciw nam – wybaczymy. To jest sprawiedliwość Bożego królestwa. A przez cały dzień przypominajmy sobie o porannym akcie zawierzenia, często wypowiadając tak zwane akty strzeliste. To takie krótkie, jednozdaniowe modlitwy, będące odpowiedzią na pouczenie Jezusa, aby „zawsze się modlić” (por. Łk 18,1). Możemy je zaczerpnąć z Pisma Świętego, wtedy będziemy mówić np.: „Panie, zmiłuj się nade mną”, „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Możemy też sięgnąć do prywatnych objawień, np. św. s. Faustyny – „Jezu, ufam Tobie”, albo do objawień sługi Bożego ks. Dolindo Ruotolo: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Te słowa to nie magiczne zaklęcia. Jeśli wypływają z serca, z wiary, z miłości i zaufania Jezusowi, działają wielkie cuda! Bo Bóg jest miłością, bo Bóg chce naszego największego szczęścia, naszego dobra. Trzeba nam w to uwierzyć! Trzeba nam pozwolić Jezusowi działać!

Cudowne świadectwo działania Jezusa daje nam właśnie wspomniany sługa Boży ks. Dolindo Ruotolo. Żył w tym samym czasie co św. Ojciec Pio, również we Włoszech, ale w Neapolu. Też nosił stygmaty męki Pańskiej, też służył ludziom w posłudze konfesjonału. I uczył, że jeśli będziemy się starać o Boże królestwo na ziemi, jeśli w pełni będziemy umieli zawierzyć Bogu, On zadba o wszystko. Dlatego o każdej sprawie, którą miał do załatwienia, mówił Jezusowi, a potem powtarzał: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Warto, na wzór tego kapłana z Neapolu, zawierzać Bogu. Możemy się tego nauczyć od niego, sięgając po krótki tekst zawierzenia wraz z komentarzem, zatytułowany: *Jezu, Ty się tym zajmij – o modlitwie pełnej zawierzenia*.

Zawierzenie Bogu to nie bezczynność. To słuchanie Jego głosu i życie Jego nauką. To podejmowanie decyzji w oparciu o Boże przykazania. To bycie dobrym i miłosiernym. To dopuszczenie Boga do codziennych czynności. To niepopadanie w rozpacz, to wiara, że Bóg chce dla mnie dobra.

„Jezu, Ty się tym zajmij” – jedno zdanie. Bardzo krótkie, już je umiemy powtórzyć. Powtarzajmy je kilka, kilkanaście razy dziennie. I ponawiajmy akt zawierzenia Jezusowi. Zawierzajmy Mu wszystko, aby mógł działać, uzdrawiać i prostować drogi, które grzech pokręcił. Pozwólmy Jezusowi zająć

się każdym naszym problemem, każdą sprawą, każdym dylematem, każdą troską. A wtedy nasza codzienność naprawdę okaże się łatwiejsza. Nawet zepsuta lodówka i ciekący kran łatwiej się naprawią. Ocieplą się relacje rodzinne. Zgoda jakby sama przyjdzie tam, gdzie były konflikty. Uwierzymy, bo tego chce dla nas Zbawiciel. Pozwólmy Mu się tym zająć! A gdy to zrobimy, po tygodniu wypełnionym zawierzeniem i modlitwą przyjdziemy do kościoła nie po to, aby odprawić rytuał, ale by nawiązać szczerą, cudowną relację z kochającym Mistrzem. A nasz udział w najświętszej Eucharystii przeżyjemy tak jak chce Bóg, czyli na cześć i chwałę Jego imienia, a także pożytek nasz i całego Kościoła świętego. Amen.